

Instytut Pamięci Narodowej

<https://ipn.gov.pl/pl/historia-z-ipn/140350,Hubert-Kuberski-Polsko-niemiecka-deklaracja-o-niestosowaniu-przemocy.html>
2022-06-27, 06:45

Hubert Kuberski: Polsko-niemiecka deklaracja o niestosowaniu przemocy

Jednym z ulubionych motywów propagandowych Kremla są próby rozpowszechniania demonicznego obrazu Polski, która w latach 30. XX w. jako jedna z pierwszych zainicjowała współpracę z Rzeszą Niemiecką.



Wizyta oficjalna
ministra spraw
zagranicznych
Polski Józefa Becka
w Niemczech, lipiec
1935. Minister Beck
(w środku) w
towarzystwie
ministra spraw
zagranicznych
Niemiec
Konstantina von
Neurathna (z prawej)
i ambasadora Polski
w Niemczech Józefa
Lipskiego (z lewej)
w drodze do
Kancelarii Rzeszy.
Ze zbiorów
Narodowego
Archiwum
Cyfrowego

Wedle tej moskiewskiej narracji polityka współpracy II RP z Rzeszą rządzoną przez narodowych socjalistów miała doprowadzić do wzmocnienia Niemiec i przyczynić się do wybuchu II wojny światowej. Miało to nawet wyglądać na próbę wymanewrowania Związku Sowieckiego z dotychczasowej harmonijnej współpracy z Republiką Weimarską, której efektami były m.in. modernizacja sowieckiego przemysłu lotniczego, powstanie Stacji Badań Naukowych i Szkolenia Personelu (*Wissenschaftliche Versuchs- und Personalausbildungsstation* – WIVUPAL) oraz Szkoły Pancernej Kama (*Panzerschule Kama*) w Lipiecku. Ta coraz intensywniejsza sowiecko-niemiecka kooperacja gospodarcza i wojskowa zamarła po dojściu Adolfa Hitlera do władzy.

Moskiewska klisza a rzeczywistość

W swojej opowieści Rosjanie nie chcą zauważyć, że do porozumienia z Niemcami doszło jeszcze za życia marszałka Józefa Piłsudskiego – wytrawnego polityka, którego głównym zadaniem było wzmocnienie bezpieczeństwa międzynarodowego Polski. Działania te wpisywały się w próby zabezpieczenia pokoju w ramach systemu wersalskiego, podejmowane w czasie Wielkiego Kryzysu. Do rangi symbolu nieskuteczności urastał niemający żadnego rzeczywistego znaczenia Pakt Brianda-Kellogga zwany Traktatem o wyrzeczeniu się wojny, z czego Piłsudski wyciągał wnioski, pamiętając również o tym, co się stało w roku 1926 w Locarno:

„Najważniejszym zagadnieniem są bezpośrednie stosunki z sąsiadami. Reasekuracja dla tych stosunków są alianse. Potem w kolejności ważności idą sprawy dziejące się w pobliżu Polski – dopiero potem cała reszta”.

W tym kontekście szczególne znaczenie miało dla Polski podpisanie 3-5 lipca 1933 r. londyńskiej konwencji o określeniu napaści (definicji agresji), sygnowanej również przez ZSRS oraz jego azjatyckich i europejskich sąsiadów (w tym przez polską sojuszniczkę, Rumunię). Niestety, dokument ten, podobnie jak tzw. protokół Litwinowa z 9 lutego 1929 r., okazał się z czasem tylko świstkiem papieru w obliczu sowieckiego imperializmu.

Obserwację sytuacji międzynarodowej marszałek Piłsudski łączył z pasją pasjansową. Stąd zapewne zaobserwował nieoczekiwaną i sprzyjającą koniunkturę (aby nie powiedzieć konstelację). Pełnym jej wykorzystaniem było uregulowanie stosunków z rewizjonistycznymi sąsiadami poprzez podpisanie umów – najpierw z rządzonym przez Józefa Stalina Związkiem Sowieckim w 1932 roku, a dwa lata później z Niemcami, już po dojściu do władzy Adolfa Hitlera.

„Pacyfistyczny” okres rządów Hitlera

Działania te wpisywały się w „pacyfistyczny” okres rządów Adolfa Hitlera przed utworzeniem Wehrmachtu, a po wystąpieniu z Ligi Narodów. Jednym ze standardowych tematów propagandy Goebbelsa, pojawiających się do 1936 roku (czyli po remilitaryzacji Nadrenii), było twierdzenie, że narodowosocjalistyczne Niemcy szczerze pragną pokoju. W przemówieniu w Reichstagu 23 marca 1933 r. Hitler podkreślił, że naród niemiecki pragnie żyć w pokoju ze światem i „wyciągnąć rękę w szczerym zrozumieniu dla każdego narodu”. Jeszcze we wrześniu 1933 r. Goebbels pojawił się w Genewie podczas konferencji Ligi Narodów na temat rozbrojenia. Minister propagandy zwrócił się do przedstawicieli prasy międzynarodowej w umiarkowany sposób akcentując frazę „narodowosocjalistyczne Niemcy i ich odpowiedzialność za pokój”.

Jednak większe wrażenie, czy wręcz pierwszą konsternację, w świecie dyplomacji wywołało 14 października 1933 r. ogłoszenie przez Hitlera decyzji o wycofaniu się z konferencji

rozbrojeniowej i z członkostwa w Lidze Narodów – choć nadal narodowi socjaliści powtarzali jak mantrę kuplety o „polityce szczerzej miłości do pokoju i gotowości do porozumienia”, unikając najmniejszych sugestii w duchu szowinizmu lub rewanżyzmu.

W orędziu noworocznym na 1934 rok oraz w miesiąc późniejszym przemówieniu w Reichstagu z 30 stycznia Hitler nadal wyrażał niemieckie pragnienie pokoju, podkreślając przy tym znaczenie stosunków z ZSRS i Polską. Zaledwie cztery dni wcześniej doprowadził do podpisania przez ministra spraw zagranicznych Konstantina von Neuratha i ambasadora Józefa Lipskiego w Berlinie Deklaracji polsko-niemieckiej o niestosowaniu przemocy (*Erklärung zwischen Deutschland und Polen über den Verzicht auf Gewaltanwendung*), zwanej niesłusznie traktatem o nieagresji. Dokument doprowadził do odprężenia i poprawy stosunków niemiecko-polskich, aż do marca 1939 roku. Wówczas był uznawany w innych krajach za znak nadziei. Właśnie odwleczenie „może jeszcze o 4 lata” nieuchronnej w mniemaniu Piłsudskiego konfrontacji z Niemcami było najważniejszym celem stawianym w związku z podpisaniem w Berlinie tego dokumentu – nie zaś wspólne przygotowania do wybuchu II wojny światowej.

Czarna legenda Józefa Becka

Realizację planów na arenie międzynarodowej Piłsudski powierzył swemu zaufanemu współpracownikowi. Zadania Marszałka wykonywał pułkownik artylerii, były szef sztabu zrewoltowanej grupy operacyjnej gen. Gustawa Orlicz-Dreszera w maju 1926 roku, szef gabinetu Piłsudskiego w MSWojsk, wicepremier, wice- i minister spraw zagranicznych – Józef Beck.

Niestety szef polskiej dyplomacji nie był lubiany w politycznych salonach Europy, nawet jeśli nieoficjalnie politycy przyznawali niechętnie o godnej podziwu skuteczności Becka. W tworzeniu jego „czarnej legendy” przodowali Czesi i Francuzi, by podać tylko nazwiska Edvarda Beneša i Léona Noëla – szczególnie ambasador francuski w Polsce urabiał pogląd o Becku jako germanofilu, a nawet „hitlerofilu”. Niestety do krytyków ministra Becka dołączali na emigracji polscy politycy opozycji, jak Wincenty Witos, donośnie akcentujący, że szef polskiego MSZ jest „zdrajcą przez Niemcy hitlerowskie opłacanym”.

► [Czytaj całość na portalu przystanekhistoria.pl](http://przystanekhistoria.pl)